

Przeciwko państwu znęcającemu się nad dziećmi

8 sierpnia 2015

Minister sprawiedliwości oraz policja są uprawnieni i zobowiązani do przerwania jawnego i umyślnego łamania praw człowieka i praw dziecka, którego na szkodę dzieci i ich rodziny dopuszcza się sędzia Ewa Kopczyńska z sądu rejonowego w Nisku, wspierana przez zawodową rodzinę zastępczą, którą tworzą Marta Cieśla i Piotr Cieśla w Nisku, oraz przez kościelny dom dziecka Nasz Dom Dzieciątka Jezus w Rudniku nad Sanem. Jeśli organy państwa i jego urzędnicy nie tylko pozostają bezczynni wobec znęcania się nad dziećmi, ale w dodatku są podejrzewani o handel dziećmi, oraz o ich porywanie z dobrych rodzin i przekazywanie gwałcicielom [1], to przeciwko przestępcom powinno wystąpić bezpośrednio społeczeństwo.

Osoby pokroju Ewy Kopczyńskiej, Marty Cieśli i Piotra Cieśli oraz pracowników, także zakonnic, domu dziecka Nasz Dom Dzieciątka Jezus w Rudniku nad Sanem, winni spotkać się z potępieniem społecznym. Społeczeństwo ma prawo i obowiązek wystąpić przeciwko sędzinie oraz zawodowej „rodzinie” zastępczej i domowi dziecka, którzy osiągają korzyści majątkowe ze znęcania się nad dziećmi.

Gdy społeczeństwo pozwala znęcać się nad dziećmi, przestaje być społeczeństwem. W Polsce nad dziećmi znęca się państwo. Państwo, którego urzędnicy mają za nic godność i wolność ludzką. Nie pojedynczy przestępcy, a właśnie państwo; państwo wyrodniewające i jego urzędnicy lub osoby ściśle z nimi powiązane. Na czele państwowej przestępczości przeciwko dzieciom stoją politycy, sędziowie oraz prokuratorzy; trzy grupy społeczne, które zgodną współpracą zapewniły sobie w Polsce zupełną bezkarność, i bez skrępowań ją wykorzystują do osiągania prywatnych korzyści, także kosztem dzieci.

Niezawisłość czy niezależność sądu nie stanowi dla organów władzy wykonawczej przeszkody w obronie dzieci. O ile bowiem orzekanie należy do zadań sądu, o tyle właściwy minister oraz policja mogą powstrzymać wykonanie orzeczenia niezgodnego z Konstytucją. W tym właśnie celu dokonano podziału władz, by organy władzy wykonawczej mogły powstrzymywać popadające w bezprawie organy władzy sądowniczej. W tym celu też ustanowiono zasadę bezpośredniego stosowania Konstytucji. Istotą podziału władz jest uniemożliwienie skupienia w jednej ręce całej siły państwa, jak to się stało w przypadku sędziny Ewy Kopczyńskiej. Z zasady podziału władz wynika, że funkcjonariusz władzy wykonawczej nie może być bezwolnym narzędziem w ręku sędzi, lecz ma obowiązek odmówić wykonania orzeczenia i powstrzymać jego wykonanie, jeśli naruszałoby ono Konstytucję, którą funkcjonariusz ten ma obowiązek bezpośrednio stosować.

Zgodnie z Konstytucją każdy ma obowiązek przestrzegać prawa; nie wolno osiągać korzyści z przestępstwa; powoływanie się na orzeczenie niezgodne z prawem nie zwalnia z odpowiedzialności za współudział w przestępstwie.

W sprawie porwania dzieci w miejscowości Nisko wezwanie do rezygnacji ze zbędnej opieki nad porwanymi dziećmi w terminie 24 godzin od jego doręczenia, oraz do powiadomienia o tym sądu, i do niezwłocznego przekazania dzieci pod opiekę ich rodziców, zostało doręczone kierownictwu domu dziecka [2] oraz zawodowej rodzinie zastępczej [3] wraz z prośbą o niezwłoczną odpowiedź. Adresaci nie udzielili odpowiedzi i nie wykonali wezwania we wskazanym terminie.

Brak rezygnacji z opieki nad dziećmi stanowi umyślne naruszenie praw dzieci i rodziców, oraz naruszenie prawa karnego poprzez udział w bezprawnym uprowadzeniu dzieci i ograniczaniu ich wolności celem osiągania korzyści majątkowych. Wobec powszechnego publicznego oburzenia w Polsce sprawą uprowadzenia przemocą dzieci, dochodzi do ostentacyjnego stosowania przemocy wobec dzieci, i do wyzysku

dzieci celem osiągnięcia korzyści materialnych ze świadczenia oczywiście zbędnych usług opieki.

Działanie na podstawie orzeczenia sądu, wydanego przez skorumpowaną zapewne sędzię Ewę Kopczyńską, nie zwalnia z odpowiedzialności za naruszanie prawa. Zgodnie z oczywistą i międzynarodowo uznaną normą odpowiedzialności osobistej, nie wolno wykonywać polecenia lub orzeczenia naruszającego prawa człowieka czy prawa konstytucyjne. Nie wolno wykonywać bezprawnego orzeczenia. Od czasu procesów norymberskich nad niemieckimi zbrodniarzami wojennymi powszechnie wiadomo, że wykonywanie bezprawnych rozkazów czy orzeczeń nie stanowi okoliczności wyłączającej odpowiedzialność funkcjonariuszy władzy wykonawczej.

Dnia 28 lipca 2015 r. wnioski o powstrzymanie wykonywania rażąco niezgodnego z prawem orzeczenia sądu rejonowego w Nisku [4] otrzymali minister sprawiedliwości Borys Budka oraz komendant główny policji Krzysztof Gajewski. Wezwanie zostało za pośrednictwem biura partii Prawo i Sprawiedliwość przekazane do wiadomości prezydenta elekta Andrzeja Dudy. Do dnia 1 sierpnia 2015 r. minister i komendant nie udzielili odpowiedzi na wnioski.

Zgodnie z art. 8 ust. 2, art. 10, art. 18, art. 45, art. 71, art. 72, art. 78, art. 83 Konstytucji Rzeczypospolitej dzieci powinny zostać niezwłocznie uwolnione i przekazane rodzinie działaniem właściwego ministra, policji i prezydenta niezależnie od orzeczeń sądu rejonowego. Zgodnie z konstytucyjną zasadą podziału władz (art. 10) i bezpośredniego stosowania Konstytucji (art. 8 i art. 83), właściwy minister, policja i prezydent, a także wszelkie osoby sprawujące opiekę nad dziećmi, mają obowiązek bezpośrednio wykonywać zadania ochrony dzieci (art. 72, art. 18, art. 71), i odmawiać uznawania i wykonywania orzeczeń sądowych sprzecznych z Konstytucją. Organy władzy wykonawczej mają obowiązek bezpośredniego stosowania Konstytucji. Istotą zasady podziału władz jest uniemożliwienie wykonywania zadania państwowego w

całości przez jeden organ państwa lub przez grupę organów powiązanych wspólnymi interesami ich urzędników. Podział wykonywania władzy zaprowadzono po to, aby jednemu organowi lub grupie organów powiązanych wspólnymi interesami uniemożliwić samowolne naruszanie praw obywatela. Podział władzy jest podziałem odpowiedzialności i kontroli.

Zgodnie z art. 4 Konstytucji władza zwierzchnia w Rzeczypospolitej Polskiej należy do Narodu, a nie do sędziów. Konstytucja nie zapewnia wykonalności orzeczeń sądowych niezgodnych z Konstytucją. Konstytucyjne uprawnienia sądów kończą się na orzekaniu. Wykonywanie orzeczeń należy do władzy wykonawczej, a nie sądowniczej, i musi odbywać się zgodnie z zasadą bezpośredniego stosowania Konstytucji przez organy wykonawcze. Orzeczenia sprzeczne z Konstytucją nie mogą być wykonywane. Gdyby organ władzy wykonawczej nie mógł odmówić wykonania sprzecznego z Konstytucją orzeczenia sądu, gdyby musiał je wykonywać bezwzględnie, to oczywiście naruszałby konstytucyjną zasadę podziału władz, ponieważ dawałby sądowi pełnię władzy państwowej, i stawałby się bezwolnym narzędziem sądu, podporządkowaną częścią organów władzy sądowniczej. Sprawowanie władzy wykonawczej oddzielono podmiotowo od sprawowania władzy sądowniczej, aby umożliwić powstrzymanie wykonania orzeczenia niezgodnego z Konstytucją, aby podmioty sprawowania władzy w interesie obywatela wzajemnie się powstrzymywały. Istotą i celem podziału władz jest uniemożliwienie działania państwa podług woli jednego organu, uniemożliwienie samowoli jednego organu państwa. Właściwy minister, policja i prezydent mają obowiązek wykluczać samowolę sądu, i powstrzymywać wykonywanie każdego orzeczenia sądowego, które uznają za niezgodne z prawem. W skrajnych przypadkach, gdy obywatelowi grożą znaczne i nieodwracalne szkody, właściwy minister i policja mają obowiązek powstrzymywać wykonywanie orzeczenia sądowego aż do czasu dokonania demokratycznej oceny orzeczenia przez Naród. W demokratycznym państwie prawnym ostatecznie zdanie kształtujące konstytucyjnie chronione interesy obywatela nie może należeć

do sędziego, który nie ma demokratycznego mandatu, nie został wybrany demokratycznie i nie jest demokratycznie kontrolowany.

Wykonanie orzeczenia sądowego, jeśli nie jest ono konieczne dla ochrony życia i zdrowia przez czas najwyżej 24 godzin, wystarczający na uzyskanie orzeczenia sądu drugiej instancji, powinno zostać wstrzymane do chwili zakończenia jego pełnej instancyjnej kontroli, oraz ewentualnie koniecznej kontroli w postępowaniu przed Trybunałem Konstytucyjnym i organami sprawiedliwości międzynarodowej, i do chwili ewentualnie koniecznej zmiany prawa przez parlament w oparciu o postępowania kontrolne, a także w oparciu o wolę Narodu, gdy postępowanie zostanie objęte osądem publicznym. To podstawowe zasady działania demokratycznego państwa prawnego.

Już w starożytności twierdzono, że obowiązkiem i zadaniem obywatela jest wymuszać działanie państwa w interesie obywateli. W Rzymie Cycero wskazywał, że władza publiczna i stanowienie prawa powinno odbywać się w granicach prawa naturalnego, obejmującego ideały dobra, słuszności i sprawiedliwości. Jego zdaniem prawa ludzkiego sprzecznego z prawem naturalnym nie można uznawać za prawo, i nie powinno się go przestrzegać [5]. Zgodnie z oczywistą i międzynarodowo uznaną normą odpowiedzialności osobistej, funkcjonariuszowi władzy wykonawczej nie wolno wykonywać polecenia lub orzeczenia naruszającego prawa człowieka czy prawa konstytucyjne. Policjantowi nie wolno wykonać bezprawnego orzeczenia. Od czasu procesów norymberskich powszechnie wiadomo, że wykonywanie bezprawnych rozkazów czy orzeczeń nie stanowi okoliczności wyłączającej odpowiedzialność funkcjonariuszy władzy wykonawczej.

W Polsce zgodnie z konstytucyjnym prawem do sądu i do dwuinstancyjnego postępowania sądowego, zaskarżone orzeczenia sądu rejonowego, będącego sądem pierwszej instancji, z zasady nie powinny być wykonywane. Prokuratura i policja winny powstrzymać każdą próbę wykonywania zakwestionowanych i niesprawdzonych orzeczeń sądu.

W sprawie opisywanej przez Janusza Wojciechowskiego minister sprawiedliwości i policja ewidentnie wspierają sędzię, zamiast niezwłocznie uwolnić dzieci na drodze odmowy uznania orzeczenia naruszającego Konstytucję, i niesprawdzonego instancyjnie. Nie powstrzymując wykonywania orzeczenia naruszającego Konstytucję, i niesprawdzonego instancyjnie, minister sprawiedliwości i policja doprowadzają do skupienia całej władzy państwowej w ręku jednej prawdopodobnie skorumpowanej sędzi, naruszającego zasadę podziału władz.

Na przełomie czerwca i lipca 2015 r. Janusz Wojciechowski, poseł do Parlamentu Europejskiego, zajmujący się z ramienia prezydenta elekta Andrzeja Dudy organizowaniem pomocy prawnej dla obywateli, opublikował w Internecie oraz w gazecie „Nasz Dziennik” dramatyczne opisy sądowej przestępczości przeciwko małym dzieciom. Wielka społeczna wartość tych publikacji wynika z jednoczesnego upublicznienia tragedii dzieci, wskazania sposobu oraz zamysłu w łamaniu ich praw i niszczeniu rodziny, i potępienia sprawców.

Zwykłej rodzinie odebrano dzieci bez powodu. Zarzutami były twierdzenia o posiadaniu psa i królika, niezapłaconiu w szkole składki klasowej, oraz bezpodstawne anonimowe opinie. Janusz Wojciechowski w konkluzji rozmowy dla gazety „Nasz Dziennik” [6] stwierdził: „Sądy decydują o rozbijaniu rodzin normalnych, spokojnych, które być może finansowo sobie nie radzą, ale żyją zwyczajnie i pracują uczciwie. Niestety to pokazuje, że jest jakieś drugie dno takich spraw”.

W publikacji internetowej z dnia 5 lipca 2015 r. „W tym szaleństwie (odbierania dzieci) jest metoda” [7], na podstawie spraw przedstawianych przez osoby szukające pomocy u prezydenta elekta Andrzeja Dudy wskazane zostały kolejne etapy fabrykowania rzekomej podstawy odebrania dziecka: „1) Należy wyszukać rodzinę, spokojną, niezdeprawowaną, ze zdrowymi, niezdemoralizowanymi dziećmi, nadającymi się do adopcji. 2) Władza otrzymuje anonimowy sygnał o przemocy, nieprawdziwy, ale dający pretekst do wejścia z butami w życie rodziny i

objęcia jej nadzorem. 3) Nadzór stawia rodzinie warunki (kurator, terapie, warsztaty, usunięcie psa czy królika), jak najwięcej warunków, żeby nie dało się wszystkich spełnić. 4) Rodzice nie spełniają warunków, nie współpracują z władzą – wobec czego sąd orzeka o tymczasowym umieszczeniu dzieci w placówce opiekuńczej. 5) Operację odebrania dzieci przeprowadza się w możliwie najbardziej brutalny sposób, z użyciem siły, przemocy, żeby sprowokować desperację rodziców. 6) Z uwagi na agresywne zachowanie rodziców bada się ich, wykazuje agresję i szaleństwo, a przecież nie można oddać dzieci rodzicom w odmętach szaleństwa”.

W publikacji internetowej z dnia 26 czerwca 2015 r. „Na rany Chrystusa – oddajcie mi dziecko!” [8] przedstawiona została instytucjonalna bezsiła wobec sądowej przestępczości: „I co mam zrobić? Do pani sędzi zadzwonić nie wolno – niezawisła jest! Do prezesa sądu też nie, bo jest niezależny. Do Ministra Sprawiedliwości – bez sensu, on od wszystkiego jest, tylko nie od sprawiedliwości. Do Rzecznika Praw Obywatelskich – tam usłyszę to, co ostatnio senatorowie usłyszeli, że podstawą ładu w państwie jest szacunek dla wyroków. Do Rzecznika Praw Dziecka – owszem, ten próbuje coś robić, ale niewiele może. Do Prokuratora Generalnego... lepiej od razu pisać na Berdyczów... (...) Chce się wyć – na rany Chrystusa! – oddajcie te dzieci! I chce się rozejrzeć, czy jakiś dwuręczny miecz w pobliżu nie stoi”.

Dnia 26 lipca 2015 r. Janusz Wojciechowski w publikacji internetowej „Pan Bóg wysoko, a sąd w Nisku. Mimo rozpaczliwych próśb nie oddaje dzieci” [9] dokumentował wciąż trwający pokaz ostentacyjnego bezprawia w wykonaniu państwa, pisząc: „władza sądu nad dziećmi jest absolutna i sąd w Nisku korzysta z niej w całej pełni, nie bacząc na łązy. Mimo rozpaczliwych próśb nie oddał dzieci, choćby tylko na wakacje. (...) gehenna dzieci i katorga rodziców trwa”.

Do dnia 28 lipca 2015 r. nie zostały upublicznione jakiegokolwiek informacje o przełamaniu bezsiły państwa w

sprawie rodziny, o której pisał Janusz Wojciechowski. Według ustaleń dziennika „Super Express” z dnia 25 lipca 2015 r. jako usprawiedliwienie sądowego wyrwania dzieci z rodziny i trwającego pozbawiania ich wolności sąd w Nisku nadal przedstawiał rzekomo „niezadowalające warunki mieszkaniowe”, których Janusz Wojciechowski oraz dziennikarze nie dostrzegli i nie potwierdzili. W „Super Expressie” z dnia 27 lipca 2015 r. ujawniono, że koszmar rodziny niszczonej przez polskie państwo nadal trwa, a w znęcaniu się nad rodziną pomagają nawet katolickie zakonnice prowadzące dom dziecka w Rudniku, więziące dwoje spośród dzieci. Sędzina Ewa Kopczyńska, która w grudniu 2014 r. bezprawnie postanowiła o odebraniu dzieci rodzicom bez powodu, nie tylko nie ponosi odpowiedzialności karnej, ale wciąż występuje w roli sędziego w sprawie swych ofiar, choć od miesiąca jest w całej Polsce wzorem zwyrodnienia sądownictwa rodzinnego. Przestępcze działanie Ewy Kopczyńskiej w roli sędziego sądu rodzinnego staje się symbolem upadku sądownictwa rodzinnego w Polsce.

Autorstwo: M2Y2YjBk

Źródło: RatunekDzieciom.forum.praw.pl

Nadesłano do: WolneMedia.net

PRZYPISY

[1] „Wysłała dzieci do piekła”, „Super Express” z dnia 3 lipca 2015 r., str. 7, <http://januszwojciechowski.salon24.pl/660981,lowcy-dzieci-nie-to-nieprawdopodobne-niemozliwe>.

[2] Nasz Dom Dzieciątka Jezus, ul. Piaskowa 11, 37-420 Rudnik nad Sanem; fax: 158762412.

[3] Marta i Piotr Cieśla, ul. Karasia 43, 37-400 Nisko.

[4] Sygnatura akt: III Nsm 31/15.

[5] Marek Wąsowicz, „Prawo i obywatel”, Warszawa 2015 r., str. 306.

[6] „Nasz Dziennik”, nr 142, 20-21 czerwca 2015 r., str. 4.

[7]

<http://januszwojciechowski.salon24.pl/657657,w-tym-szalenstwie-odbierania-dzieci-jest-metoda>

[8]

<http://januszwojciechowski.salon24.pl/656420,na-rany-chrystusa-oddajcie-mi-dziecko>

[9]

<http://januszwojciechowski.salon24.pl/660634,pan-bog-wysoko-a-sad-w-nisku-mimo-rozpaczliwych-prosb-nie-oddaje-dzieci>